Rok 3 Kalisz dnia 9 (21) Maja 1872 r. № 40.

Wschód słońca o godz. 3 m. 59 r.
Zachód " 7 " 54 w.
Długość dnia " 15 " 55.
Przybyło " 8 " 17.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód " o god. 2 m. 53 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 21 maja 1872 roku.

Dziś SS. Donata i Wiktora M.
D. 2 " † Julji P. M. i Heleny P.
" 23 " Dezyderjusza.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwrac nemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Zawiadamiając panów właścicieli nieruchomości w m. Kaliszu, że kassa miejska upoważnioną została do poboru czynszu za rok 1872, wzywa ich o zaspokojenie tej należności.

Prezydent, *Przedpełski.*— Radny, *Tański.*

Policmajster miasta Kalisza.

Z powodu nadeszłej letniej pory roku, poleca się pp. obywatelom m. Kalisza, iżby stosując się do lat zeszłych, obowiązali stróżów do wypełniania ich obowiązków następujących: 1) codziennie z rana o godz. 5-ej, a wieczór o godz. 9-ej zamiatać podwórza, chodniki, rynsztoki i część ulicy należącej do domu, polewając za każdą razą wodą dla uniknienia kurzu; 2) w pogodne dnie obowiązani polewać ulice wodą kilka razy dziennie; 3) nieczystości i śmiecie składać w śmietnikach, zkąd w porze nocnej wywozić za miasto, i 4) w każdym domu winny być beczki z dostateczną ilością rozczynu koperwasu, i takowym codziennie polewać: rynsztoki, śmietniki i kloaki dla uniknienia szkodliwego powietrza.

Policmajster, sztabs-kapitan, *Jakowlew.*
Referent, *A. Fomin.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W pierwszym dniu Zielonych Świątek przy assystencji duchowieństwa i licznie zebranego ludu, odprawił w kościele kollegjaty P. Marji, ks. Kasper Korycki pierwszą mszę świętą, czyli primicje. Urodził on się we wsi Zawodziu, a po skończonem w Kaliszu gimnazjum, udał się do Włocławka na kurs teologiczny który zaszczytnie ukończywszy, na presbitera wyświęcony został. Po summie miało miejsce wkładanie rąk na głowy ludu, przyczem kapłan wymawia słowa: „Na chorych wkładać będę ręce, a wyzdrowicją, pokój z tobą." a ks. primicjant doczekał tej szczęśliwej chwili w której własnych rodziców głowy uścisnął.

— Nie możemy jeszcze podać szczegółów co do zapowiedzianych na sobotę i niedzielę przedstawień amatorskich, z powodu bowiem słabości jednej z amatorek, nastąpią w przedstawieniach tych pewne zmiany, które jeszcze stanowczo udeterminowane nie zostały. Nadmieniamy tylko, że jak to już poprzednio donosiliśmy, przybędzie umyślnie do Kalisza z Warszawy p. W., który oddeklamuje „Sielankę młodości" i djalog z komedji „Odludki i Poeta."

Bilety na wspomnione przedstawienia nabywać można w hotelu p. Peszke i w handlu p. Heins.

— Nie jednokrotnie dochodziły nas zażalenia na drogość mięsa w Kaliszu, chcieliśmy przeto bliżej obznajmić się z przyczynami, które na obecne ceny mięsa wpływają, w skutek czego możemy zakomunikować czytelnikom szczegóły dość znacznego kupna wołów przez tutejszych rzeźników dokonanego, wraz z obrachunkiem co do ceny wołów i wartości mięsa.

Dziedzic dóbr Zborowa, przebywający czasowo w m. Wrocławiu, w czasie traktowania z tamecznymi rzeźnikami o sprzedaż wołów opaśnych, za które dawano mu już po rs. 89, zatelegrafował do tutejszych rzeźników z zapytaniem, czy zechcą wspomnione woły zakupić od niego po rs. 85 za sztukę.

Rzeźnicy, a mianowicie p. Topór z dwoma wspólnikami na propozycję tę zgodzili się i zakupili 40 sztuk wspomnionych wołów.

Następnie rzeźnicy ci zgłosili się do Magistratu z oświadczeniem, że po obecnej cenie 9 kop. za funt nie są w stanie sprzedawać mięsa ź zakupionych wołów; prosili przeto o podwyższenie im taksy do kop. 10 za funt, w przeciwnym bowiem razie byliby znagleni zakupione woły sprzedać przybyłym umyślnie do Kalisza rzeźnikom z Wrocławia.

W skutek tego Prezydent miasta dla przekonania się o słuszności żądania rzeźników, łącznie z Radnym magistratu i dwoma obywatelami, wybrawszy jedną z najlepszych sztuk zakupionych wołów, w swojej obecności kazał takową zabić i rozebrać, w skutek czego okazał się następujący rezultat: mięsa było funtów 560 i łoju funt. 90.

Obliczywszy przeto mięso i łój po kop. 10 za funt, za skórę rs. 12, flaki, nogi, głowę i t. p. części rs. 6, a w reszcie i kości, okazuje się, że to wszystko zaledwie może wystarczyć na pokrycie ceny wołu, wraz 10% zysku dla rzeźnika i opłatę szlachtuzową.

W obec przeto takiego stanu rzeczy, wychodząc z uwagi, że mięso w dobrym gatunku choćby nieco droższe, zawsze będzie tańszem od mięsa z wołów chudych, postanowiono aby mięso z wspomnionych wołów sprzedawane było po kop. 10 za funt, w jatce rzeźnika Topór, w innych zaś jatkach cena pozostaje ta sama co poprzednio.

Cena kop. 10 za funt mięsa wydaje się dość znaczną, wywołuje ją jednak głównie sąsiedztwo Prus, gdzie po kop. 15 za funt płacić potrzeba. Jeżeli przytem weźmiemy na uwagę ceny (zaczerpnięte z akt Magistratu) na woły i mięso w latach poprzednich, i tak np., że w r. 1864, kiedy wół kosztował rs. 22 kop. 50, za funt mięsa płacono kop. 5 i pół, lub w r. 1866, przy cenie wołu rs. 40, funt mięsa kosztował kop. 6, a ceny te ściśle przez b. Radę miejską kontrolowane były, to dojdziemy do tego przekonania, że płacąc po kop. 10 za funt mięsa, kiedy wół kosztuje rs. 85, nie możemy jeszcze na zbytnią drożyznę narzekać.

— Ostatnia kwadra księżyca przypada dnia 29 b. m. o godz. 2 min. 28 po południu.

— Jak wiadomo, przepisy policyjne, przyzwoitość, względy sanitarne i wreszcie poczucia i dążności cywilizacyjne nie tolerują utrzymywania po miastach zwierząt, mianowicie tak niechlujnych, jak trzoda chlewna. Wbrew temu wszystkiemu w zajeździe w pobliżu kościoła Reformackiego za oparkanieniem, zaraz od ulicy, założony jest wielki chlew, z którego wychodzące chrząkanie, wcale nie harmonijną muzykę, a woń wcale nie aromatyczne roznosi wyziewy.

— Od kilku dni przepadujące w tych stronach od czasu do czasu deszcze, korzystnie wpływają na zasiewy.

— Na Rypinku i w kilku handlach miasta pojawiło się piwo Grodziskie, nie znane wpierw u nas, a jednak bardzo upowszechnione za granicą. W Poznańskiem i na Szlązku pruskim, każdy niemal lepszy zakład sprzedaje takowe; kufelek kosztuje tam 2 i pół srgr., to jest 15 gr. pol. Niemcy nazywają je Grätzer-Bier. Piwu temu przypisywane są własności lecznicze, z tej mianowicie przyczyny, iż wyrabiane jest ono na wodzie posiadającej w sobie rozmaite sole. Jedno tylko miejsce w W. Ks. Poznańskiem w Grodzisku posiada źródło dostarczające takiej wody; ztąd też pochodzi nazwa tego piwa i jego drogość, gdyż Grodzisk tylko ma monopol owej wody, zatem gdzieindziej podobny wyrób produkowanym być nie może. Z przyczyn powyższych dziwić się nie można drogości tego piwa u nas, zwłaszcza, że wydatek zwiększa transport i cło wynoszące od beczki obejmującej w sobie mniej więcej 160 butelek, około rubli srebr. 20. Konserwowanie wreszcie piwa grodziskiego jest dość ambarasowne: łatwo bowiem ulega zepsuciu, nie może stać w beczkach lecz w butelkach, a te letnią porą leżeć muszą na lodzie. Nieumiejętne nalewanie w kufelki przedstawia je mętnem koloru gliniastego, a nalewanie odpowiednie daje je czystem i przejrzystem. Co do własności tego piwa dodać winniśmy, że po wypiciu go nawet w znacznej ilości, nie sprowadza odurzenia.

— Ciągnienie 5-ej klasy loterji klasycznej rozpocznie się dnia 30 maja (11 czerwca) r. b.

— Doktór *Lubowski*, lekarz zakładu wód mineralnych Ciechocińskich, z dniem otwarcia sezonu kąpielnego, to jest od dnia 21 b. m. mieszkać będzie tak jak i lat poprzednich w domu Müllera w Ciechocinku.

— W zeszły piątek po południu, czarne chmury zebrały się nad naszem miastem, przy czem kilkakrotnie mocno zagrzmiało, i nareszcie..... sprawdziło się przysłowie: „z wielkiej chmury mały deszcz," bo tylko niewielki przeleciał deszczyk.

— Z boku frontowych schodów domu przed postawionym niedawno w Kaliszu wspaniałym browarem, spada fontanna w kształcie klosza. Przypatrując się jej, słyszelismy rozmawiających, którzy twierdzili, że w dnie powszednie z fontanny tej bije czysta woda, — ale w wielkie święta, tryskać będzie..... bawar!

— (*Nadesł.*) — Z przyczyn nieodgadnionych, oprócz Warszawy, miasta nasze bez względu na swą zamożność w ogóle od lat kilku mało się budują, chociaż ceny lokalów z każdym rokiem się podnoszą; — przy wyczerpaniu się remanentów kass miejskich, których pożyczki na budowę domów były udzielane — zdaje się, że jedynie Towarzystwo Kredytowe miejskie, mogłoby na budowę miast prowincjonalnych wpłynąć.

Ustawa Towarzystwa Warszawskiego nie nadaje mu prawa działalności swej na inne miasta rozszerzać — założenie zaś Towarzystwa Kredytowego dla jednego miasta prowincjonalnego, chociażby nawet gubernjalnego, nie może przynieść pożądanych rezultatów, dla tego też miastom prowincjonalnym pod względem kredytu należałoby się grupować gubernjami.

Weźmy np. gubernją Kaliską, która w 13 swych miastach obecnie istniejących, posiada samych tylko domów mieszkalnych, to jest murowanych 1733 i drewnianych 2577, w ogóle 4310, czyli więcej prawie od Warszawy, gdzie instytucja Towarzystwa Kredytowego dała się zaprowadzić.

Towarzystwo Kredytowe miejskie gubernji Kaliskiej z początkiem istnieć by mogło, przy projektowaniu jednak ustawy, należałoby mieć uwagę nie tylko na ułatwienie właścicielom nieruchomości w miastach, tyle pożądanego dla nich kredytu, ale także na upiększenie i wzrost samych miast, mianowicie, że prawo do pożyczki powinni mieć nie tylko właściciele domów już istniejących, ale i wznieść się mających, ci ostatni za bezpieczeństwem hypotecznem innej posesji na czas budowy, jak to ma miejsce co do pożyczki budowlanej z funduszów remanentów kass miejskich; również z tych samych pobudek, należałoby właścicielom domów murowanych, nadać prawo do udziału pożyczki w większym stosunku, aniżeli właścicielom domów drewnianych.

Wreszcie nie biorę na siebie roli skreślenia projektu do ustawy Towarzystwa Kredytowego dlą

miast naszych — nie wdaję się zatem w szczegółowy rozbiór warunków, które w ustawie zamieszczone być winny — idzie tu tylko o to, by za pośrednictwem organu miejscowego naszej gubernji kwestję tę postawić na porządku dziennym; — aby jednak ludność miast naszych zainteresowała się tym przedmiotem, należałoby aby ktoś z obywateli miasta Kalisza dał inicjatywę do zebrania deputacji miast dla przedwstępnego porozumienia się celem wyjednania upoważnienia Władzy do odbywania w tym przedmiocie narad, ułożenia projektu ustawy i przedstawienia takowego rządowi do zatwierdzenia.— *J. Grużewski.*

Korespondencja Kaliszanina.

Z Warszawy.

Zbliżają się u was wybory do Władz Tow. Kred. Ziem., pamiętajcież więc pójść ubitym już gdzieindziej torem. Naprzód dużo gadajcie, że dość już tego, iżby się w wyborach rządzić jakiemiś względami, że filantropja w instytucjach finansowych nie powinna wchodzić w rachubę, że należy odświeżyć działalność instytucji przez dodanie żywiołu młodego, rzeźwiejszego; że teraz właśnie, gdy następuje nowa epoka pożyczek opartych nie na prostem już obliczeniu, ale na wartości dóbr, na których znać się trzeba, tem więcej trzeba usiłować wydobyć z pośród siebie siły, któreby sprostały trudnemu zadaniu; że........ i t. d., a potem dajcie się powodować meherowi, który ma urazę do jednego kandydata, a interes w przeprowadzeniu drugiego, i wybierzcie takich, co mają potrzebę mieszkać w mieście dla..... kuracji, i takich co mają pożyczane tytuły.

Jeśli znów chcecie utworzyć Towarzystwo muzyczne, jak to już zamierzaliście podobno, to macie także dobry przykład. Naprzód postarajcie się, aby ustawa nie odpowiadała właściwym warunkom, potem zaś po pierwszem zwyczajnem ogólnem zebraniu zatwierdzcie bez dyskusji wszystkie wnioski sprawozdania komitetu, a następnie niech się znajdzie gronko członków, którzy zażądają nadzwyczajnego ogólnego zgromadzenia, ale którzy nie będą umieli wytłomaczyć się, czego żądają. Nagadacie się na ogólnem zgromadzeniu, naprawicie niepotrzebnych rzeczy, wywołacie zwadę, i zamkniecie zebranie pozostawieniem statu quo.

Dalej, jeśli zamierzacie zawiązać Towarzystwo spożywcze, macie znów wzór do naśladowania. Uweźmijcie się na zarząd, piszcie artykuły o złem prowadzeniu interesów Towarzystwa, a następnie przekonawszy się, że ci co najwięcej krzyczą, najmniej potrafiliby dzisiejszy zarząd zastąpić, pozostawcie dzisiejszy skład zarządu w pokoju.

Wreszcie założcie Towarzystwo przyjaciół sztuki, a gdy przyjdzie czas wyborów nowego komitetu, pozbądźcie się użytecznych członków komitetu, powołajcie takich, co też nic nie zrobią, bo i w tym względzie macie się na co zapatrzeć.

Żart na stronę; w czterech naszych Towarzystwach w tym roku zagotowało się jakoś, zaburzyło, i skończyło się na niczem.

Nie dziwić się temu. Gdzie życie publiczne tylko próbki małe może robić, w próbkach tych kuleje. Dziwić się trudno, ale pośmiać się bierze ochota, bo to już w naturze ludzkiej leży; śmiejemy się, gdy się kto potchnie, lub w błoto upadnie.

Obiecałem wam szczegóły o naszej wystawie Towarzystwa Zachęty sztuk pięknych, do nich więc przystępuię.

Od jakiegoś czasu zagraniczni artyści nie nadsyłają do Warszawy swych prac; nawet ci, którzy z Warszawy pochodzą, dla tego wystawa nie jest bogatą.

W ogóle jednak na taki brak zachęty i środków, jakiego nasi artyści doświadczają, dziwić się trzeba, że źródło sztuki nie wysycha, że coraz nowe siły przybywają, a i między najmłodszem pokoleniem naszych malarzy nie brak rzeczywistych talentów, że tylko wspomnę Chełmońskiego, w którym przy wysokiem talencie tkwi prawdziwy zapał do sztuki i zamiłowanie do pracy.

Aby mieć pojęcie, jak słabe poparcie znajdują nasi artyści musimy uczynić porównanie. Z Warszawy wyjeżdża co rok za granicę dwóch trzech, którzy otrzymali od 300 do 500 rubli stipendium; Praga wyseła ich dwa, trzy więcej, ale jak ich uposaża! Spotkałem w roku zeszłym za granicą stypendystę malarza z Pragi, który otrzymuje forszus na kwartał tak znaczny, iż może mieszkać wygodnie, ubierać się przyzwoicie, bywać na widowiskach, odbywać wycieczki, kupować książki. Nie jest on całkiem ograniczonym w wydatkach, byle tylko zbytków nie dopuszczał się; rocznie można liczyć że 900 do 1000 rubli wydatkuje, a nadto przysyłają mu z Pragi mnóstwo przepysznych stalo- i miedziorytów. To też gdy naszemu stypendyście na czwartem piętrze trzęsienie ziemi przewróciło piec i obrazy podarło, stypendysta pragski mieszkając na parterze nie wiedział wcale o tej katastrofie.

Chełmoński, gdyby nie pomoc starszych braci w sztuce, byłby musiał wyrzec się marzenia kształcenia się u zagranicznych mistrzów, i na arcydziełach, których każde większe miasto za granicą posiada.

Nasi zamożniejsi panowie, nietylko, że nie wspierają miejscowych artystów, ale im jeszcze odejmują możność korzystnej pracy. Posłuchajcie i sądźcie: Państwo S. z Kieleckiej gubernji zapragnęli uwiecznić swe oblicza na płótnie. Ale gdzieżby zaś artysta z Warszawy miał być godzien tego zaszczytu. Sprowadzono Pana Valent z Paryża. Pan Valent w wolnych chwilach zbiera typy krakowskie, i jedno takie studjum przysłał na wystawę warszawską. Mieliśmy więc sposobność zapoznać się z jego talentem. O treści obrazu powiem poniżej. Teraz ograniczę się na tem, że Warszawa ma nietylko równych, ale znakomicie lepszych artystów, ale cóż kiedy nie paryżanie. Obraz pana Valent przedstawia dziewczynę przy studni, z którą gwarzy parobek. Dziewczyna tylko ubiorem przypomina włościankę krakowską, twarz, uśmiech, spojrzenie właściwiej by przypadały jakiejś hrabiance kosmopolitce. Krakowiaka twarz płaska nie ma także nic miejscowego tylko czapkę i kożuch. Przy tem wszystkiem parobczak nie patrzy w oczy bogdance, ale zdaje się śledzić łaty jej wyszarzanego tałubka. Dalej jeszcze, artysta cudzoziemiec nie zwrócił uwagi, że dziewczyny nie obcinają sobie włosów, że tylko mężatki chodzą z obciętemi włosami. Z całego obrazu najlepsza konewka; a tło obrazu? Trzeba by komentarza, co ono ma przedstawiać.

Rzecz istotnie niepojęta w niektórych ludziach, owa predylekcja do tego co nie swoje. Czyż my nie mamy portrecistów? Oto dziś na wystawie są dwa portrety pastelowe, przedstawiające dwie damy. Portrety te są ręki panny Dukszyńskiej. Takie portrety są prawdziwemi dziełami sztuki. Jakże tam uchwycony wyraz twarzy, ile tam życia, a podobieństwo najzupełniejsze. A jakaż tam technika, jak tam aksamit jest miękki i mięsisty. jak każdy szczegół wyborny.

Gdyby panna D. miała nazwisko na *mann* lub *berg* i była przynajmniej drezdenką, możeby państwo S. dobijali się o to, aby ona ich rysy dla potomności ocaliła.

***

Różne wiadomości.

— *Kurjer Lubelski* pisze: rządząc się prawdą, możemy powiedzieć, że u nas tak w Lublinie jak i w okolicach lubelskich nie zbywa na wyższem wykształceniu, — i owszem jest tu dosyć ludzi światłych. Takich jednak prawie nie ma u nas, którzyby chcieli protegować umysłowo swe domowe pismo, jakiem ma zaszczyt nazywać się Kurjer Lubelski; który jeśli nie jest takim, jakimby go wymagania niektórych mieć chciały, to zupełnie nie z naszej winy.

Zwróćmy tylko uwagę na „Kaliszanina” i na „Gazetę Kielecką” — a z pewnością przekonamy się o podtrzymywaniu tych pism, odpowiedniemi artykułami i korespondencją nie tylko z samego miasta, ale i od obywateli ziemskich, oraz od duchowieństwa miejscowego i zamiejscowego. Taka pomoc jest chlubą nie dla samego pisma, ale głównie dla okolicy, jako usiłującej podtrzymywać jego egzystencję — nie tylko materjalnie, lecz i umysłowo.

— Dowiadujemy się z Wędrowca, że w Peszcie od 1 kwietnia r. b. wychodzi czasopismo polskie p. t. „Tygodnik polski.” W Nowym Yorku ma także wychodzić nowa gazeta polska.

— Księgarnia p. Karola Wilda we Lwowie upewnia przedpłacicieli „Zarysy literatury” A. Kuliczkowskiego, iż ostatni zeszyt tego dziełka w krótkim już czasie opuści prasę. (O. D.)

— Posadę kata paryzkiego otrzymał Bosqueb: pomocnik zmarłego Heindrejcha, „który od czternastu lat praktykował, odznaczając się zimną krwią, łagodnem obejściem się z mającymi być ściętymi—i lekkością ręki.” Konkurentów do tej posady było 50!!! ponieważ do niej przywiązana jest pensja 12,000 franków. (K. L.)

— Gaz. Warsz. pisze: Bank włościański w Poznaniu. Aktem notarjalnym w dniu 15 kwietnia r. b. założony został w Poznaniu nowy zakład kredytowy akcyjny pod nazwą: „Bank włościański.” Wysokość kapitału zakładowego oznaczono 500,000 talarów, (z których 300,000 tal. imiennych, a 200,000 tal. na okaziciela. Potrzeba podobnej instytucji w Poznańskiem oddawna już czuć się dawała; mała własność od czasu zamiany czynszu na rentę widocznie upadła, wyślizgując się coraz bardziej z rąk tuziemców. Brak oświaty i brak odpowiedniej instytucji kredytowej oddawały włościan naszych na łup małomiasteczkowych spekulantów niemieckich.

— W dniu 8 z. m. w Bridgenoth w Anglji, podczas wyścigów konnych, zawaliła się jedna z trybun. 150 osób poniosło szwank na ciele w skutek tego wypadku.

— Brak piekarzy polskich daje się czuć w Poznaniu, chociaż zawód jest bardzo korzystny, i nie wymaga wielkich kapitałów.

— Urodzaje na Szlązku dolnym. — Od dziesięciu lat już nie zdarzyło się aby zachodziła potrzeba zaorania tak wielkich przestrzeni ozimin na dolnym Szlązku jak w roku bieżącym. Tyczy się to wszystkich trzech rodzajów zasiewu: pszenicy, żyta i rzepaku. Najwięcej szkody poniesiono w życie, którego w wielu dobrach zaorano więcej niż połowę; toż samo ma się z rzepakiem, pszenica także bardzo źle powschodziła. Najbardziej zdziesiątkowane zostały role średnie, grunta lekkie i ciężkie lepiej się przedstawiają. Do tak smutnego rezultatu przyczyniły się głównie mrozy lutowe, które zastały role niepokryte śniegiem, jak również wielce rozmnożeniem myszy. Stan ten napotykamy wszędzie od Jaworu do Zielonogóry; miejscami lepiej, miejscami gorzej. W górach oziminy jeszcze lepiej się trzymają, a nawet tu i owdzie bardzo obiecująco. Wzrost łąk natomiast bardzo piękny, dostateczna wilgoć i łagodne i ciepłe powietrze z przepadującym od czasu do czasu deszczem bardzo im sprzyjało — niemniej jak i wiosennym robotom w polu. Rok bieżący skutkiem powyżej przedstawionych okoliczności, odznaczać się będzie na Szlązku dolnym wielką ilością siewów jarych, jak niemniej roślin strączkowych. Koniczyny obiecują obfitość paszy. Stan zdrowia bydła zadawalniający. (G. H.)

— Sąd przysięgłych w Londynie skazał O'Connora, za przerażenie królowej na rok ciężkiego więzienia i 20 kijów.

— Święto śpiewaków niemieckich (Sängerfest), ma się w r. b. odbyć w Monachjum. Spodziewają się tam na ów fest kilkadziesiąt tysięcy gości. Miasto przygotowywa już dla nich gościnne przyjęcie.

— „Ruskij Mir” donosi w korespondencji z Kiszeniewa, że od czasu jak rozeszła się po mieście tem wieść o dokonanych w Izmailu gwałtach na żydach, zaczęły się ukazywać na słupach latarniowych i rogach ulic plakaty pisane, wzywające chrześcjan do mordowania żydów. Aby położyć koniec tym niepokojącym ludność żydowską pogłoskom, policmajster rozkazał porozlepiać w d. 1 i 2 kwietnia po ulicach drukowane obwieszczenia, w których grozi sądem i wysłaniem do Syberji tym, którzyby do naruszenia porządku i spokoju publicznego się przyczynili. Zresztą złoczyńcy zamierzający wywołać w Kiszyniewie oburzające sceny, podobne do Odeskich i Izmajlskich, omylili się bardzo; w mieście tem nie ma bowiem tak wielkiej masy proletarjatu jak w Odessie, na który głównie mogliby rachować. Postawa także chrześcjańskiej ludności miasta w obec żydów nie jest tak nieprzyjazną jak mieszkańców Mołdawji. Pogłoski zatem powyższe żadnej obawy budzić nie powinny. (G. P.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— W Ameryce wychodzi 5845 czasopism.

— Dzieło prof. Skobla w Galicji „O skażeniu języka polskiego,” doczekało się trzeciego wydania. (Wdr.)

— W Lozannie jest wydawanem specjalne pismo drukarskie Le Guttenberg.

— Dr. Graesse wydał w Dreznie „Orbis latinus,” alfabetyczny spis nazwisk łacińskich różnych miejscowości w świecie starożytnym lub średniowiecznym. (Wdr.)

— Dzienniki francuzkie bardzo chwalą nowe dzieło romansopisarza Ludwika Enault p. t. „Historja kobiety.”

— Po zmarłym przed laty kilku Henryku Rzewuskim, pisarzu znanym z zacofanych wyobrażeń i niepośledniego talentu, zostały, jak pisze p. Tadeusz Jerzy Stecki w Kłosach (№ 356), liczne rękopismy, jako to: „O stosunkach literatury z historją, Uwagi nad romansem, Myśli przelotne Feterowianina, dziełko o Lamennais'em i Pamiętniki, które zapewne wiele ciekawych zawierają szczegółów, gdyż Rzewuski bardzo liczne miał stosunki. (O. D.)

— Jedną z ciekawszych podróży, wydanych ostatniemi czasy, jest drukowana w Edymburgu podróż p. Mackenzie po okolicach rzeki Oranże. (Wdr.)

— Z różnego rodzaju książek, broszur, pamfletów i artykułów zamieszczonych dotychczas w niemieckich dziennikach a opisujących drugie cesarstwo we Francji, oraz charakter i zdolności Napoleona III, możnaby wcale sporą złożyć bibljotekę. W tych czasach znowu wydaną została w Studgardzie książka przez Gustawa Rasch p. t. „Księga długów Ludwika Napoleona.” Nie jest to praca ściśle historyczna i za taką wcale się nie podaje. Jestto po prostu akt oskarżenia oparty na dowodach, wystosowany przeciwko drugiemu cesarstwu, pełen wymownego oburzenia i stawiający pod pręgierzem opinji całe te zgubne dla Francji panowanie. (K. W.)

— Autorem dzieła „Beiträge zu der Nationalitäts-Frage des Copernicus,” wydanego we Wrocławiu, jest wychowaniec tamtejszego uniwersytetu, polak p. Remer. Krytycy niemieccy przyznają słuszność jego wywodom, przychylnym opinji, że Kopernik jako syn polaka i niemki, był polakiem. (Wdr.)

— J. Gordon wydaje we Lwowie pamiętnik swych podróży p. n. „Turysta z musu.”

Kościołek Ś-go Gotharda,

W RYPINKU;

opisał

F. Sołdraczyński.

Początek tak wsi Rypinka jak i kościoła Ś-go Gotharda ciemna mgła osłania, akta bowiem archiwum dawnego i miejscowe parafjalne w Dóbrcu-wielkim, nic o tem nie wspominają, to tylko pewna, że kościołek ten już na początku XV-go wieku istniał., bo przywilej z roku 1410 w sobotę po SS. Trzech Królach przez Mikołaja z Glinna Bochnera, proboszcza Ś-go Mikołaja kanoników regularnych podpisany, nadaje prawo pięciu kmieciom osiedlenia się, jednemu na całym łanie, a czterem na półłanach z folwarku do kanoników regularnych należącego wydzielonych, tuż obok kościoła Ś-go Gotharda, blizko zamku dawnego kaliskiego leżących, pod warunkiem wypełniania pewnych, w przywileju oznaczonych powinności.— Prawdopodobnie, iż kmiecie wystawiwszy domki mieszkalne na nadanych sobie łanach, dali początek wsi Rypinkowi, mającej tę nazwę od grobli po łacinie „ripa,” która na drodze przez miejsce bagniste prowadzącej, z gałęzi i ziemi usypaną była. Proboszcz dóbrzecki posiadał okoł folwarku XX. kanoników także sześć łanów, a z tych za namiestnikostwa księcia Zajączka utworzono folwark i proboszczowi w Dóbrcu płacono bonifikacji po 1000 złp. rocznie.

Najbliższe, jakie znaleźć mogłem szczegóły, podaje nam wizyta kościołów, parafjalnego w Dóbrcu i filjalnego w Rypinku, w r. 1756, przez Aleksandra Gembartha, kanonika metropolitalnego gnieźnieńskiego, dziekana i officjała kaliskiego, proboszcza parzneńskiego odbyta, napisana w języku łacińskim, której dosłowne tłomaczenie tu podaję: „Do kościoła parafjalnego dobrzeckiego affiljowany jest od czasów niepamiętnych kościół Ś-go Gotharda w Rypinku, który z powodu swej starożytności i niedbalstwa (antiquitate negligentiaqae), poprzednich proboszczów dóbrzeckich, o utrzymanie ścian i dachu jego mniej dbających, runął; w miejsce którego bogobojny Benedykt Janiszewski, tercjarz zakonu Ś-go Franciszka Serafickiego inny nowy z gruntu budować zaczął i rozpoczętą pracę przy pomocy Boskiej i szczodrości dobrodziejów wykończyć zamierza” *). Już i ściany wystawił, a dla siebie na mieszkanie przy kościele domeczek (domunculam) wybudował, za zezwoleniem Najprzewielebniejszego śp. Stanisława Królikiewicza, kustosza kaliskiego, proboszcza dóbrzeckiego, jakoteż i konsystorza kaliskiego; który to domek składa się, z sieni i pokoiku ciasnych, dach ma słomiany **). Cmentarz kościoła tego wałem, rowem i płotem żywym (sepibus arbusteis), pod wzgórzem umieszczonemi jest otoczony, a drzewa wokoło przez rzeczonego bogobojnego Janiszewskiego świeżo zasadzone, niemałą temu miejscu przyjemność i przyzwoitość wróżą. Dzwon w tem miejscu jest jeden ***).

Jako uposażenie posiada ten kościół trzy łany roli, od dawnej rzeki Prosny ku granicy Noskowa, szerokości nie jednakowej, bo w jednem staju są węższe, w drugiem szersze, między drogą która prowadzi z Starego-miasta do Noskowa a gruntami św. Mikołaja. Ma także dwa domy kmiece w Rypinku, które zamieszkują kmiecie i pola sobie nadane uprawiają, a proboszczowi pańszczyznę odrabiają, podług dawnego prawa parafjalnego. Do tego kościoła należała wieś Piwonice, z której na mocy erekcji ma być oddawana dziesięcina wytyczna, (decima manipularis), a kmiecie obowiązani do płacenia mesznego, które przez poprzednich proboszczów na pieniądze zamienione zostało. Także z Zagorzynka należy meszne, z każdego łanu miara (metreta) żyta i miara owsa, a z folwarku Czaszki tak samo jak z Zagórzynka. Ma także ten kościół czynsz od summy 200 złp. przez sławetnego Andrzeja Czubowskiego, obywatela kaliskiego w roku 1706 na kamienicy Nieśmiałowskiej, tu w Kaliszu przy ulicy wrocławskiej położonej.” Zapis ten uczyniony był dla x. Jana Boczyłowicza, kustosza kollegjaty kaliskiej N. P, Marji, proboszcza kościołów w Dóbrcu i Rypinku.

Kiedy się pisze o filji nadmienić wypada słów kilka i o kościele parafjalnym w Dóbrcu. Pierwszą o nim wzmiankę spotykamy w aktach miejscowych pod rokiem 1556, w którym za Macieja, arcybiskupa gnieźnieńskiego, plebanem był Jan. W r. 1566 nastąpił Andrzej z Wiszanowa Obrębski, kanonik, notarjusz arcybiskupa gnieźnieńskiego. W r. 1720 zwraca naszą uwagę dekret *reformationis* dla kościoła w Dóbrcu. Z wizyty x. Franciszka Kraszkowskiego, biskupa, suffragana, wikarjusza in spiritualibus, officjała gnieźnieńskiego, proboszcza opata kommendatarza witowskiego, legata prymasowskiego, dowiadujemy się, że kościół ten przez kałmuków sprofanowany, zniesławiony (profanatum et infamatum), i w perzynę obrócony został. Dopiero w roku 1733 kościół ten, o którego pierwotnej fundacji nic nie wiadomo *), został odbudowany przez x. Marcina Ilimińskiego, kustosza kollegjaty kaliskiej, proboszcza dóbrzeckiego, a Teodor Potocki arcybiskup gnieźnieński, primas, legatus natus, udzielił w tymże roku zezwolenie rzeczonemu x. Jlimińskiemu, aby w świeżo odbudowanym, a przez biskupa jeszcze niepoświęconym kościele, na położonem na ołtarzu *portatile* msza św. odprawianą była.

Inwentarz jego składały wtedy następujące przedmioty: Monstrancja srebrna, pozłacana, puszka, krzyż srebrny, kielich pozłacany z patyną, drugi mniejszy nadpsuty, kielich srebrny z patyną, kielich srebrny intus pozłocisty, puszka mała srebrna pozłacana, korony dwie srebrne pozłociste na obraz, jedna na głowę Matki Bożej, druga na głowę P. Jezusa, dwanaście gwiazd srebrnych pozłocistych, circa caput N. Marji Panny, sukienka aksamitna do tego obrazu należyta, na której są srebrne kwiaty różne, wielkie i małe i białe i pozłociste i róża złocista w ręku N. Panny i promienie naokoło pozłociste, aniołowie dwaj srebrni trzymający koronę. Korali trzy sznury na obrazie N. Panny, dwa sznury we dwa rzędy a trzeci sznurek na obrazie Pana Jezusa we trzy rzędy, dwa krzyżyki srebrne małe, serce z ciągnionego srebra, na obrazie Ś-go Michała, korali sznurek we trzy rzędy. Z apparatów kościelnych posiadał ten kościół ornatów sześć i antipedia cztery.” Miał też ciborium wewnątrz i zewnątrz malowidłami przyzwoicie (decenter) przyozdobione, chrzcielnicę w mniejszym chórze, oleje święte, trzy ołtarze, bractwo Ś-go Izydora oracza przez Papieża Alexandra III, (około r. 1159) zatwierdzone. Dziś świątynia ta schludnie i starannie utrzymana otoczona drzewami i krzewami, miły oku sprawia widok i przedstawia obraz tak pięknie nieraz przez powieściopisarzy naszych przedstawianych wiejskich kościołków, organ tylko wiele do życzenia pozostawia.

*) Istniejący zatem dziś kościołek liczy lat 116.

**) Pewien z sz. kapłanów zrobił uwagę, że nie Benedykt, ale Teofil Janiszewski, którego on znał osobiście, miał odbudować ten kościółek, ale ponieważ wizyta oryginalna inaczej świadczy, i pomieniony Teofil w czasie budowy t. j. w roku 1756 mógł mieć dopiero około lat 14, przeto musimy przyjąć Benedykta jako fundatora. S. p. Teofil był za młodu obywatelem ziemskim, później wstąpił do zakonu Reformatów, a mimo wykształcenia niechciał dostąpić dostojeństwa kapłana, lecz uczynił ślub pozostania do śmierci braciszkiem. Był on bardzo nizkiego wzrostu, szczuplutki, kroki stawiał drobne i chód miał chwiejący, dla tego nazywano go „kaczorkiem.“ Umarł w r. 1832, w 90-tym roku życia, pochowany w grobach kościoła XX. Reformatów w Kaliszu.

***) Dziś dwa są dzwonki z których jeden pęknięty.

*) Jest tradycja, że jakiś szlachcic zabił chłopa, i za to in expiiationem wybudował kościół w Dóbrcu.

Wracając do kapliczki Ś-go Gotharda wspomnę jeszcze, że ona leży w środku wsi, tuż przy nowej szossie na wzgórku mającym kształt paraboli, który jak podanie niesie, przez żołnierzy polskich z ziemi w czaszkach *) naniesionej usypanym został. Przystęp do niej jest trudny, bo ściana kopca od szossy jest stroma i nie ma komu o usypaniu wygodnej, wijącej się ścieszki pomyśleć. Drzewa zasadzone przez ś. p. Janiszewskiego, ręka czasu i niedbałość mieszkańców zniszczyła; piękny tylko starożytny wiąz po prawej stronie kościołka, wznosi się nad kopułą; był po drugiej stronie inny, ale ten wysechł i teraz ani śladu po nim, także kilkanaście krzaków zdziczałego agrestu i ligustru tu i owdzie rozrzuconych, smutne sprawiają wrażenie.

Wewnątrz kaplicy jest obecnie jeden ołtarz, i mieści w sobie obraz przedstawiający Ś-go Gotharda, biskupa in pontificalibus, jeden ornat, jeden kielich ze składek sprawiony, chorągiewek siedm, kilkanaście obrazów pędzla częstochowskiego, kilkanaście wianuszków, pamiątek po zmarłych dzieciach i na środkowej poprzecznej belce wyobrażenie Pana Jezusa ukrzyżowanego, jest także chórek dla śpiewaków. Nabożeństwo solenne odprawia się raz do roku w niedzielę po święcie Ś-go Gotharda, t. j. po dniu 4 maja, na co jednak indultu niema i zwykle w wigilję dnia tego. Parę lat temu odbywało się za staraniem mieszkańców nabożeństwo majowe, które XX. Franciszkanie odprawiali. Dziś i to ustało.

Domek, który ś. p. Janiszewski dla siebie zbudował, leżał w zachodniej stronie kościołka, ostatnio przebywał w nim śp. Walenty b. stróż b. komissji wojewódzkiej; nie istnieje on już bo spruchniał, a burza go pochyliła, rozebrano go zatem w roku 1831; tego samego losu doznał jeszcze dawniej parkan z desek, którym cały pagórek był opasany, a i sam kościołek w bardzo opłakanym znajdowałby się już stanie, gdyby nie składka za przykładem kilku pobożnych mieszkańców zebrana, za którą przed trzema laty dach nowemi gontami pokryto, a ściany obito deskami.

W końcu nadmieniam w krutkości, że Ś-ty Gothard, pod którego wezwaniem kościołek w Rypinku założonym został, był biskupem w Hildesheim (w Saksonji) i przez papieża Innocentego II, który około r. 1130 zasiadał na tronie Ś-go Piotra, w poczet świętych zapisanym został.

*) Być może, iż ztąd także pochodzi nazwa przyległej wsi Czaszki.

Odpowiedzi Redakcji.

— Panu *K*.... — Poczta do Wrocławia z Kalisza dwa razy dziennie: o godz. 8 z rana i o godzinie 3-ej po południu do Ostrowa, a ztąd idzie z rana do Wrocławia o godz. 1 w południe i o godz. 9 wieczór do Oleśnicy, z Oleśnicy odchodzi pociąg o godz. 9 wieczór i o godzinie 6 z rana; w godzinę poźniej staje w Wrocławiu. Do Poznania od Ostrowa jechać można pocztą przez Krotoszyn do Rawicza, a ztąd koleją lub też wprost samą pocztą z Ostrowa, która odchodzi o godz. 9-ej z rana na Krotoszyn, a wieczorem o godz. 7 i 9 do Pleszewa, a druga tej także o godz. 9 wieczór do Krotoszyna.

Przegląd polityczny.

Pius IX w tych dniach zaczął 81 rok życia, i z okoliczności tej dzienniki klerykalne oznajmiają, że Ojciec Ś ty jest najzupełniej zdrów i czerstwy na ciele i na umyśle, co przypisują cudownemu zrządzeniu Opatrzności.

W parlamencie niemieckim rozstrzygniętą została kwestja utrzymania w Niemczech lub wypędzenia zakonu Jezuitów. Stronnictwo zwane narodowo liberalnem liczyło na pewne, że rząd cesarsko-niemiecki oświadczy się za wnioskiem żądającym wypędzenia Jezuitów. P. Bismarck jednak roztropnie nie zabrał głosu, a p. Wagner, który opinje kanclerza w tej sprawie wyraził, wręcz oświadczył się przeciw wypędzeniu tego zakonu, i proponował tylko pociąganie Jezuitów do odpowiedzialności sądowej, w razie jeśliby dopuszczali się czynów dla państwa niebezpiecznych. Jakkolwiek taka propozycja była tylko pozornem ustępstwem dla stronnictwa narodowo-liberalnego, nikt bowiem w Niemczech nie ma przywileju bezkarności za postępki dla państwa niebezpiecne. — Parlament tę właśnie propozycję zoaczną większością głosów przyjął. Pokazuje się z tego, że Jezuici nietylko w Watykanie są potężnymi.

Dzienniki niemieckie i francuzkie codzień inne ogłaszają wiadomości o stanie zawiązanych między p. Thiers i p. Arnim negocjacij w przedmiocie wcześniejszej wypłaty kontrybucji wojennej. Wczoraj doniosły, że negocjacje przybrały kierunek tak pomyślny, że już w przyszłym miesiącu wojska niemieckie opuszczą trzy departamenty; dziś powiadają, że wiadomość była przedwczesną, i że dotychczas hr. Arnim nie otrzymał instrukcji z Berlina. Ponieważ zaś prezydent rzeczypospolitej nie myśli płacić pieniędzy, dopóki się nie upewni, iż wycofanie wojsk niemieckich z Francji będzie bezpośredniem tej wypłaty następstwem, przeto prawdopodobnie nic jeszcze w Berlinie w przedmiocie śpieszniejszego wycofania wojsk nie postanowiono, albowiem półurzędowa *Agencja Havas* w depeszy z Wersalu utrzymuje, że zawarcie pożyczki na zapłacenie kontrybucji wojennej, przed upływem tego roku jest nieprawdopodobne.

Zresztą sprawa Bazaine'a nie przestaje głównie zajmować opinji publicznej we Francji. Niepopularność tego wodza z dniem każdym jest większą, a nawet wojsko dość jednomyślnie oświadcza się, za ukaraniem marszałka. Minister wojny jenerał Cissey, podziela jego niepopularność za to, że z pewną względnością dla swojego byłego zwierzchnika postępuje. Publiczność oskarża go nietylko o stronność dla Bazaine'a, ale nawet o wspólnictwo w zdradzie. Nieufność i podejrzliwość jest równie wielką w wojsku, jak w opinji publicznej.

Rzym 16 maja. Izba deputowanych przyjęła budżet spraw zagranicznych. Hr. Visconti-Venosta oznajmił, że rząd czynił kroki na korzyść izraelitów prześladowanych na Wschodzie.

Sztokholm, 16 maja. Z Chrystjanji zawiadamiają, że Storting 63 głosami przeciw 47 uchwalił votum nieufności do rządu. Pojutrze będzie Storting zamknięty.

Telegramy.

Wersal 17 maja. Agencja Havas utrzymuje, że zawarcie przed końcem tego roku pożyczki na zapłacenie Niemcom kontrybucji wojennej, jest nieprawdopodobne.

New-York, 15 maja. Gazety sądzą, że przyjęcie artykułu dodatkowego do waszyngtońskiego traktatu jest niewątpliwe.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **18** maja 1872 r.

Monety i papiery.	żądano Ruble	żądano kopiejki	płacono Ruble	płacono kopiejki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	92	20	91	85
„ „ „ serji II. „ 100	91	—	90	70
„ „ nowe 5% z r. 1869	91	10	90	80
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	100	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	77	10	76	80
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	93	75	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	154	—	—	—
„ „ „ „ 1866	152	50	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	95	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	75	75	75	25
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	141	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	121	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	—	—	105	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie	109	50	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 162 8/9
„ „ „ nowych „ 202½
„ „ „ Likwidac. „ 185

Weksle.	żądano Ruble	żądano kopiejki	płacono Ruble	płacono kopiejki
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	109	35	109	5
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	37	7	34
Paryż: 300 franków 10 dn.	88	5	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	97	5	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	—	—	100	91
„ „ „ 3 m.	—	—	98	50

Dnia 20-go i 21-go Maja.

Termometr:	Ciepła z rana	Ciepła w połud.
Wczoraj	11	22
Dziś	12	20

Barometr

Wczoraj: } stała pogoda.
Dziś: }

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.